

# LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiazdz Jan Palka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolarów; w Urugwaju 3 razy przeliczając.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Reis 115  
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil  
Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.  
Do 8 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5\$000  
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3\$400  
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki  
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3\$000  
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 reisów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domankiego, Krzyżanowskiego R. Plekacza — Kubisa W Kiosku na ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixot.). W kiosku przy ul. 1 Março 63 (róg 15 de Novembro)

## Szcześć Boże!

W przededniu obrad C. Z. P.

Chwila, kiedy zbiera się na pierwszy sejmik naczelna organizacja jaką ma być Centralny Związek Polaków w Brazylii — jest tak ważna i tak doniosła, że należy poświęcić jej szczególniejszą uwagę i powinna na wywołać ogólne zainteresowanie.

Każde poczynanie tutejszego społeczeństwa polskiego mające na celu zesrodkowanie działań i dążenie do polepszenia stosunków na polu oświaty i dobrobytu materialnego, winno spotykać się z należytem zrozumieniem i sceną, jak najmniej z żywołiwą krytyką.

W danym wypadku chodzi o organizację, która w swym statucie zawierać będzie nieśtychanie doniosłe postanowienia, mające na celu połączenie pracy i wszystkich organizacji pod jednym dachem, w myśl naczelnej i powszechnie uznanej zasady, że — w jednolitej i solidarności spoczywa siła i dobro ogółu.

Utworzony przed rokiem Centralny Związek Polaków nakreślił sobie rozległy program; tymczasowy zarząd Centralnego Związku wznosił w przebiegu jednego roku ogromny szkielet, mający nakryć całą Polonję brazylijską.

Nadchodzący I. Sejmik C. Z. P. rzuci hasło do dalszej pracy, by poczynając od podstaw, od fundamentów, szczytliny tego szkieletu wypełniać zdrowymi cegielkami, wzmocniać czułemi nerwami i silnemi mięśniami, tak, by powstało dzieło mocne, silne, ruchliwe i sprawne.

Tu, i ówdzie, słyszy się ostrzegawcze głosy, że na wznośzenie tak ogromnego dzieła, jakim ma być C. Z. P., jeszcze nie nadszedł czas, bo społeczeństwo tutejsze nie docenia należyte znaczenia organizacji, ani też nie jest jeszcze zdolne do podjęcia i prowadzenia tak roległej organizacji.

Uważam to za niefortunne, bo przecież mamy już tutaj setki silnych i dobrze zorganizowanych Towarzystw po miastach kolonijach, mamy nawet ruchliwe Związki, skupiające w sobie liczne Towarzystwa.

Kto zaś uznaje potrzebę towarzystwa i Związku towarzysztw, ten tak samo łatwo uznaje potrzebę jednej ogólnej, naczelnej organizacji, pod której dachem mogą się skupić wszystkie organizacje.

Na inny, jeszcze fakt korzystny dla Centralnego Związku należy zwrócić uwagę.

Istniejące obecnie w Brazylii związki towarzystw, dotąd niezależne, samodzielne, pretendujące do reprezentowania na zewnątrz tywiolu skupionego

pod własnym sztandarem, dla dobra ogółu, zrezygnowały ze swojej udzielnosci i bardzo życzliwie odnoszą się, a nawet współpracują nad utworzeniem i zorganizowaniem Centralnego Związku.

Najsilniejszy w Brazylii Związek Towarzystw „Oświata” skupiający w sobie kilkadziesiąt Towarzystw, Stowarzyszeń i Instytucyj, oraz pojedynczych członków, z kierunkiem jasnym i silną łącznością organizacyjną na odczynio przystąpił już do C. Z. P.

Również przystąpiły: Związek Polski w Kurytybie, najsilniejsza organizacja lokalna w Brazylii, Zrzeszenie Nauczycielskie Tow. Szkoły Ludowej im J. Piłsudskiego w Kurytybie.

Prawdopodobnie przystąpi i Związek Zrzeszeń Riograndeńskich, skupiający niemal wszystkie towarzystwa swego Stanu.

Związki te w ostatnich latach wykazały swoją sprawność, tężyzną i siłę życia organizacyjnego. Na nich przedewszystkiem, będzie się mogła oprzeć tworząca się centralna organizacja. Budować od początku, albo też opierać się o jakieś sztuczne, martwe twory, byłoby krzywdą wobec całego

## Niepokoje i niespodzianki starej Europy

Od kilku miesięcy dochodzą z Europy głuche wieści o gotującej się nowej wojnie; z niepokojem przyjmujemy każdą wiadomość ze starego kraju, czy przypadkowo nie jest wieść o rozpętaniu się nowej europejskiej walki. Tymczasem dni, tygodnie i miesiące upływają a w Europie panuje spokój, gdy natomiast wybuchły walki, a raczej rewolucje ale... w Ameryce Południowej. Skąd się to dzieje? Posłuchajmy co w tej sprawie pisze jedno z pism warszawskich.

### KIEDY WYBUCHNIE WIELKA WOJNA?

— Cała Europa stanie w ogniu wojny nie później, jak w roku 1937-ym! — Tak zapowiedziała w list-podzie wielka gazeta angielska w obszernym piśmie jednego Węgry, który brał udział w pracach przy Lidze Narodów.

— To czas najpóźniejszy — mówił on. — Zdaje się jednak że wojna wybuchnie daleko prędzej, może już za rok, za dwa!

Przytaczał mnóstwo dowodów i, starał się wykazać najdobitniej, że Włochy, Rosja bolszewicka, Niemcy, Bułgaria i Węgry maszą się połączyć przeciwko reszcie świata.

— Ze wielka wojna przyjdzie

socjoeczeństwa, a błąd wnetby się pomógł na samej budującej się organizacji.

Jak zawsze dotychczas, tak i obecnie nasze pismo staje do szeregu i popiera usilnie ten ruch zjednoczeniowy, uważając go za zdrowy i potrzebny.

Obecny Sejmik C. Z. P. będzie miał przed sobą ogrom pracy i dla tego konieczną jest rzeczą, aby przybyli na zjazd przedstawiciele i delegaci wszystkich Towarzystw. Im więcej nas będzie, im szersza na stapi wymiana myśli i poglądów i gruntowniej przepracuje się cały program, tem większą korzyść odniesie całe społeczeństwo.

NIECHŻE WIĘC I SZYSEJ MIK CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLAKÓW W BRAZYLII DOKONA WIELKIEGO DZIEŁA ZJEDNOCZENIA POD SWYM SZTANDAREM WSZYSTKICH ZWIĄZKÓW, TOWARZYSTW, INSTYTUCYJ; NIECH UZGODNI ROZSTRZELONE WYSIEKI JEDNOSTEK, NIECH W ZGODZIE BRATERSKIEJ Z JASNO WYTKNIĘTYM CELEM PRACUJE DLA DOBRA CAŁEJ POLONJI BRAZYLJSKIEJ KU OCHWALE STAREJ I NOWEJ OJCZYZNY.

Tego z całego serca życzymy Centralnemu Związkowi Polaków w Brazylii w dniu Sejmiku i kończymy staropolskim:

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Nikt temu w pierwszej chwili nie chciał wierzyć. Jako? Między państwami temi przychodziło właśnie do burzy. Zadań możliwości nie było widać, aby jej zapobiedz. Włochy chciały panować nad morzem Śródziemnem, Francja także Włochy powiększała liczbę okrętów w jeanych, Francja także. Gdzie koniec? — A oto koniec się ukazuje.

Briand, minister francuski, porozumiał się z Mussolinim, dyktatorem Włoch, i przy pomocy Headersona, ministra angielskiego, doszło do zgody o ograniczeń w zbrojeniu się na morzu. Nie wszystko to jeszcze Bo wyłoniło się przytem porozumienie z Anglią. I oto początek całej wielkiej sieci, wiążącej rozpasanie się światowych zbrojeń i przygotowań Czynnione są już starania, aby i Ameryka do ograniczeń tych przystąpiła. Gdy to się stanie, dzieło będzie dokonane na dzisiejszy dzień świat zmuszony będzie zastosować się do tego Bolszewicy zęby połamią, a nie tu nie wskórają.

W dodatku przyjsie za tem musi sprzymierzenie się przeciwko bolszewikom i ich nieczym sposobom podkopywania spokoju powszechnego. Boć i pożyczka, są to dwie wiosenne po to ludzie kójarzą się w

imię pokoju, aby się dać wilkowi zjeść.

### PIENIĄDZ W DOBRZYCH REKACH

Niektórzy mówili, że do wojny tak prędko nie dojdzie, bo ei, co chcą jej lub udają, że jej chcą, nie mają pieniędzy, przeciwnicy zaś ich trzymają złoto.

— Nic to — mówili bojaźliwsi — Jak się tłum nędzarzy rzuci na bogacza, póże go.

Tak to się może wydawać niedoświadczonym. W naszych czasach pieniądź ma tu wielkie znaczenie. Okazało się to właśnie teraz. Zaraz po wiadomości o porozumieniu, dowiadujemy się, że Włochy dostały mają pożyczkę od Francji. Nie od państwa, lecz od bankierów francuskich Całe 100 milionów dolarów! Bankierzy jednak nie kwapiliby się z tem, gdyby nie mieli zapewnienia od rządów obu państw i pewności z innych stron, że pokój trwać musi przez lat wiele. Któż da grosz na niepewne, w dodatku wczorajszemu wrogowi swemu, o ile nie upewni się dobrze, że wzmocnienie to nie będzie użyte przeciwko niemu samemu? Takich głupich niema, szczególnie w Francji. Porozumienie to zatem spokoju powszechnego. Boć i pożyczka, są to dwie wiosenne po to ludzie kójarzą się w

### WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

## Sowiety zamawiają w Polsce towary za 100 milionów złotych

Sowiety wyraziły chęć poczynienia w tym roku zakupów w Polsce za przeszło 100 milionów złotych. Przedewszystkiem

chodzi tu o wyroby polskiego przemysłu hutniczego, których już w poprzednich latach wiele sprowadzały Sowiety z Polski.

### CHCIAŁA ZOSTAĆ BOHATERKA, A STAŁA SIĘ POŚRĘCHOWSKIEJ

Na Śląsku we wsi Szarleje, policja zaalarmowana została, że na dom Wańków, dokonał napadu jakiś bandyta w przebraniu kobiecym, związał silnie gospodarzynie domu Efrydę Wańkową i jej dziecko, a następnie skradł 960 złotych. Gospodarz był w owaj chwili nieobecny.

Więść o napadzie poruszyła całą okolicę. Policja zabrała się z całą gorliwością do śledztwa; nastąpiły pytania, badania, szukania, a jak to było, kiedy, w jaki sposób — jak wyglądał, jak się zachował, co mówił, którego wszedł i wyszedł i tem podobne pytania stawiła raz za razem sorytina policja, której napad wydawał się być zmyślowym. Wśród krzykowych pytań Wańkowa zaczęła się mieszać aż wreszcie wśród placu przystąpiła, że żadnego n padu nie było, lecz sama związała swe dziecko, później siebie, chcąc wywołać spór wśród mieszkańców Szarleja i stać się bohaterką dnia, o czem marzyła zawsze po przeczytaniu każdego sensacyjnego romanisu lub też po powrocie z kina, gdzie wyświetlano emocjonujące filmy na tle kryminalnem.

Wyssana z palca opowieść o kradzieży 960 złotych, miała na celu wzbudzenia podziwu dla wysokich zarobków jej męża, pracującego na niemieckiej stronie Śląska.

Tak więc bujna wyobraźnia podsyciona złą lekturą, zamiłowanie do sensacji filmowej, oraz chęć imponowania sąsiadom, wystawiły Wańkową na pośmiewisko.

### Z FURĄ SIANA PRZEZ OKNO DO BANKU

Gospodarz ze wsi Przelajki na Śląsku niejaki Franciszek Marszałski miał w miejsciej Kasie Oszczędności w Królewskiej Hucie zaciągnięty pożyczkę. Gdy zbliżał się termin płatności długu, Marszałski naprótnie starał się zgromadzić potrzebne fundusze na spłacenie tego ciężaru. Produkty rolne spadały w cenę, pozatem trudno było je sprzedać.

Kiedy nadszedł dzień płatności weksła, Marszałski próbował jeszcze raz zdobyć gotówkę. Naładował przeto pełny wóz siana, by je spieniężyć na targu. Nie znalazłszy kupca na siano, ze zmartwienia upił się i wtedy sadziła mu



# Itapará

w głowie myśl zaofiarowania Kasie, siana, w miejsce gotówki. Aby nie wzbudzać wątpliwości co do rzetelności swego zamiaru, Marszałki wsiadła na załadowaną sianem furę i wjechała z tą furą w okno wystawne Kasy.

Brzęk tłuczonego szkła i ukazanie się pary koni w lokalu, wywołało wśród personelu i interesantów zamieszanie i popłoch.

Kasa oczywiście nie przyjęła siana w zamian za gotówkę i weseł skierowała do protestu, wytaczając Marszałkowieemu skargę o odszkodowaniu w wysokości 100 złotych za rozbitą szybę. Poza tem będzie on pociągający do odpowiedzialności za naruszenie spokoju publicznego.

## Z Brazylii

### Paraná

#### CASCADEL I BOHATER- SKIE DZIECI

Niezwykle ciekawa scena walki trojga odważnych dzieci z ogromną jadowitą żmiją rozegrała się w tych dniach na kolonii São Pedro.

Wczesnym rankiem w dniu 16-go marca szła do szkoły na kolonii São Pedro (municypjum Lapa) grupka dzieci.

Dwóch chłopczyków, 6-letni Bolus i 5-letni Kubus, Cionkowie biegło na wysłgi ku szkole; nagle, ku swemu przerażeniu, spostrzegli na drodze w poprzek rozciągniętą, ogromną, długą żmiją. Chłopcy nie mogli jej już ominąć, a nawet jeden z nich, Bolus potrafił stopą gada, który błyskawicznie wyprężył się i rzucił za przestraszonego dzieckiem.

Na szczęście, chłopak zdążył uciec przed ukąszeniem strasznej żmiji. Wystraszony Bolus, z płaczem pobiegł do opodal znajdującej się starszej swej siostrzyczki, Julci. Na głośne krzyki Bolka przybiegli jeszcze murzynek Miguel Ferreira i Janek

Trudno jest w Itapará utrzymać szkołę polską. Nie z braku dzieci polskich, bo tych jest około 60 w wieku szkolnym, ale z powodu lichego uświadomienia narodowego, a może jeszcze więcej z powodu niedbalstwa wielu rodziców.

W dniu 22 lutego, kiedy przyjechał p. Konrad Jeziorowski, grono światlejszych obywateli, postanowiło uruchomić polską szkołę, która od trzech miesięcy stała nieczynna. Rozumieją bowiem oni, że obowiązkiem ich najświętszym jest dać dzieciom swoim wykształcenie i to nietylko w języku brazylijskim, ale także i w polskim, jak to zresztą bardzo pięknie wytyłumaczył na zebraniu p. Jeziorowski.

Szkola została otwarta 1-go marca. Początkowo uczęszczało 8 dzieci — synowie tych najwięcej uświadomionych rodziców.

Na zebraniu, odbytem dnia 15 marca, podniosły się głosy, by szkółkę znów zamknąć z powodu braku dzieci, bo pensji wyznaczonej nauczycielowi nie będzie skąd wzięść. Ohwilę trwało wahanie. Ale zdrowo myślący obywatele pp. Fr. Piasecki, Piotr Mazurek, Jan Mikuszka i

Palica, Gromadka dzieci uzbroiła się w kamienie i śmiało ruszyła na ogromnego grzechotnika. Posypały się celnie wymierzone kamienie na gada, tak że wnet został przetrącony i unieruchomiony. Wreszcie długim kijem zdruzgotano łeb jadowitej żmiji.

Bohaterskie dzieci, ochłonawszy z przerażenia, śmiało zabrały, żmiją długą na półtora metra i rozciągnęły ją na podwórku szkolnym. Cała szkoła obstała piła kotem i z ciekawością podziwiała żmiją, tak, że gdy nauczyciel przybył na lekcję, sądził z początku, że jego gromadka, z 40 dzieciaków, zabawia się w ciuciubabkę. Niebezpiecz-

Józef Mikuszka, nie pozwolili upaść wzniesionemu dziełu i postanowili wszelkimi siłami szkołę utrzymać. Oześć im za to! Inni, idąc za ich przykładem, na to się też zgodzili i szkoła funkcjonuje. Daj Boże by na długo!

Musimy kształcić nasze dzieci, bo święta to prawda, powiedziana już przez niejednego, że im człowiek więcej uczony, tem lepiej rozumie swoje obowiązki względem siebie i względem społeczeństwa, albo i to, że człowiek mniej uczony, podlega zawsze złym i podejrzliwym i nigdy nie stanie się dobrym przyjacielem, ani dobrym ojcem rodziny, ani dobrym obywatelem.

Pamiętajcie o tem rodzice niedbali. Przypomnijcie sobie wszystkie słowa, rzucane w tej sprawie do serc waszych przez XX. Misjonarzy, gdy u nas głosili Misję Św.

Bierzcie sobie do serca napanowania odcigodnych kapłanów naszych, którzy za każdym tu pobylem nawołują was do oświaty.

Nie dajcie upaść szkole, waszej polskiej szkole!

Józef Choński.

na to jednak była »ciuciubabka«, bo gdyby nie przedka orientacja i ostrożność dzieci, łatwo mogłoby któreś z nich przepłatać żywcem.

Odważne dzieci nauczyciel obdarował książkami.

P. Cionek, miejscowy nauczyciel.

#### KURYTYBA

— W tych dniach został zamianowany delegatem policji de costumes nasz rodak Dr. Jan Grabski.

Redakcja składa najlepsze życzenia.

— We Wielkanoc odegrał Z. A. S. przy liczny udział publiczności z wielkiem powodzeniem »Zaczarowane Koło« baśni dramatyczną w 5 aktach L. Ry-

tna katoliczka, p. Emilja Napieralska, to nas stać powinno przynajmniej na Wydział Kobiecej C. Z. P. Wszak posiadamy już na gruncie tutejszym kilka stowa rzyseń żeńskich (Dzieci Marij, Matki Chrześcijańskie), więc zaczątek jest. Należy tylko myśli rozwinąć i przeprowadzić, a przyniesie wprost niezmierną korzyść.

Już widzę, jak ten i ów złośliwiec znowu mi zarzuca, że zachowam mi się »babskich rzędów«, że baba z kolonii niezdolna do pracy organizacyjnej, i t. d. Na to zgóry odpowiadam, że często, gdyby nie kobiety i ich wytrwała, cicha praca, towarzysztwa nasze dawnoby się rozleciały, a szkoły pustkami byświeoily. Ilekżo razy nasze »kolonialne baby« uśmierzały waśnie i zażegnowały spory, miłygnąc zaicetrewionych, a najczęściej podchmielonych mężulków i synalzków, którym fakony i szmyty zbyt luźno siedzą z psem. Nie bez powodu twierdzi przysłowie, że tam, gdzie nikt nie poradzi, baba napewno pomoże.

Wielu naszych »działaczy« w warszawskich rekawickach z przekąsem się wyraża o »babe na kolonii«, uważając ją razej za pójulne bydłako robocze, a niżej za towarzyszkę życia. Kto tak sądzi, nie zna kolonii, nie zna kolonistki. Mój Boże, nie-raz, gdyby nie rozumna gospodarka takiej kolonistki, wszystko poszłoby na marne. Napatrzyłam ja się, po moim przyjeździe do Parany, dosyć na pożyczko małżeńskie naszych osadników, na tę nadludzką często pracę wielu żon i matek, na tę poniewierkę wielu wdów lub niewiast porzuconych. Mówi się stale i du-

dzia z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych.

Aktorzy wszyscy bez wyjątku grali znakomicie. Wprost niezrównane były role pasłucha Macjusia, młynarczyka, młynarki, dziada leśnego, diabłów, wojewodzianki i wojewody.

### ZŁODZIEJSKA PARA MAŁ- ZONKÓW

Do domu nieobeobnego Karola Hellera włamali się pewnej nocy jacyś bandyci i z niesłychaną zuchwałością obrabowali kompletnie całe mieszkanie ze wszystkich sprzętów i przedmiotów wartości półtora kanta.

Włamanie to zauważył sąsiad Hellera, p. Octacilio Reis i na tychmiast zawiadomił o tem policję. Poszukiwanie za włamywaczami trwały nie długo. Po kilku dniach delegat policji wykrył i aresztował złodziejasków w własnym ich mieszkaniu na Oajurú; są to Fernando Valerio i jego żona. W czasie rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu włamywaczy policja wykryła niesłychanie wielką ilość rozmaitych przedmiotów skradzionych w domu Hellera.

Złodziejska szajka powędrowała do więzienia.

### Rio de Janeiro.

— Donoszą z Rio, że niebawem pokażą się nowe pięć milrejsówki w obiegu.

— Z powodu obniżenia opłaty telegraficznej wzmógł się ruch a temsamem i dochód państwowy.

### Nowy Wielki Słownik POLSKO-PORTUGALSKI (tom II)

opracowany przez ks. Józefa J. Górala, proboszcza w Abranches, jest już na ukończeniu. Liczy będzie około 800 stronic, jest przeto znacznie obszerniejszy od tomu I. Wydrukowany na pięknym papierze, w silnej oprawie kosztować będzie 20\$000.

Zamówić można w Oświecie, Curitiba C. p. 155.

### Telegramy

— Nastąpiło połączenie partij ludowych: Piasta Wyzwole-

nia i Ludowców w jedną grupę pod nazwą »Partia Ludowa«. Prezesem został Wilos. Rozporządza 47 postami.

### UROCZYSTY OBCHÓD IMIENI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W SÃO PAULO.

Kolonja Polska w São Paulo obchodziła w sobotę 21 b. m. uroczysty obchód imienia ukochanego Wodza Narodu polskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Protoktorat Obchodu objął Konsul R. P., p. Michał Swirski. Komitet Obchodu został zorganizowany z przedstawicieli miejscowego instytutu społecznego (Towarzystwo Polskie, Koło Polek i Komitet Szkolny) oraz kilka innych osób.

W Imieniu Komitetu Obchodu ułożeniem i wykonaniem programu, zajął się p. Kazimierz Nowak, Kierownik miejscowej szkoły, na którego głowie od czasu jego przyjazdu do São Paulo spoczywają wszelkie obchody i imprezy publiczne a które wykonuje prawdziwie artystycznie, ku ogólnemu zadowoleniu Kolonii Polskiej w São Paulo.

Na program Obchodu złożony się: 1) Zgłoszenie Uroczystości przez p. Konsula R. P. Michała Swirskiego. 2) Odczytanie Życiorysu Marszałka Piłsudskiego przez p. Kierownika Patronatu Polskiego w São Paulo p. Z. Michalskiego. 3) Śpiew pieśni legionowych przez dzieci szkolne. 4) Deklamacje harcerskie małej harcerki Olgi Nowickiej i Tadeusza Patkowskiego. 5) Odegranie Dramatu w 4 aktach p. t. »Wieżieł Magdeburga« pod reżyserją p. K. Nowaka. 6) Zabawa taneczna.

Biorąc pod uwagę trudności z jakimi liczyć się musiał organizator p. K. Nowak, zwłaszcza przy wystawieniu trudnego dramatu, Uroczysta Akademia wypadła pod każdym względem imponująco.

Wszystkie numery programu nagrodzone były hucznymi oklaskami przez liczną zebraną Kolonję Polską, która ledwie pomieścić mogła sta skromnego budynku Tow. Polskiego przy ul. Tibiricia 12.

Dramat »Wieżieł Magdeburga« odegrany był świetnie.

W głównych rolach wystąpili: p. Michalska, p. Dąbrowski i p. Troczyński, p. Waclaw, w innych rolach Pani Pardełowa, p. Szymański, p. Skowroński, p. Jurczyński, p. T. Troczyński, p. Nafalski, i inni.

Na szczególną uwagę zasługują udział w Dramacie p. Franciszka Szymańskiego, b. Prezesa Tow. Polskiego, który mimo podległego wieku nie odmówił wzięcia udziału, dając tem piękny przykład dla liczeń, lecz niestety jeszcze mało uświadomionej młodzieży polskiej w S. Paulo.

Po Akademii zrobiono kilka wspólnych zdjęć fotograficznych.

Bufet na zabawie przygotowała organizacja »Kolo Polek«. Radzilibyśmy, aby w przyszłości »Polki« ograniczyły się tylko do przygotowywania bufetu a sprzedaż pozostawiały na lasce losu — goście wówczas byłiby więcej zadowolone.

Jak opiewały zaproszenia, dochód z tego wieczoru przeznaczono na cele miejscowej Szkoły Polskiej.

Stefan Wolski.

### §. P.

Walentyna Smękowska zaopatrzona Ostatnimi Św. Sakramentami w wieku lat 47 zmarła dnia 15 marca b. r. na kolonii São Novo (municypjum Canoinhas) osieracając 12-rol dzieci i strapionego męża.

Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziła s. p. Walentynę bardzo wielu ludzi, odwołując zmarłą, którą wyszły bardzo poważali, ostatnią posługę.

—  
Wszystkim tym, którzy brali udział w pogrzebie s. p. Walentyny, Kochanej żony i matki naszej, składamy serdeczne podziękowanie Stanisław Smękowski z dziećmi.

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

### §. P.

W dniu 16-go marca 1931 r. na kolonii Ivahy po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zmarła

s. p. **Maria Solarewicz** przyszyły lat 36, pozostawiając strasznego męża i 8-rol dzieci.  
Przedwczesny zgon ogólnie szanowanej s. p. M. Solarewicz wywołał szczyry żal.

B. Buczyński

### Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki Łączność i Zgoda w Kurytybie

Urządza wielką zabawę taneczną, w Związku Polskim, która się odbędzie w sobotę dnia 11 kwietnia b. r. początek o godzinie 8-mej wieczorem, na którą zaprasza wszystkich członków i gości.  
Sekretarz Szymon Brzeziński

## Co pisze Balbina Włóczykijowa o Związku i Sejmiku

Zarząd Główny Centralnego Związku Polaków w Brazylii nawołuje wszystkich do wypowiedzenia się na łamach prasy tutejszej o Związku i Sejmiku, szczególnie pod względem organizacyjnym, gospodarczym i oświatowym. Słuszne to i rozumne, bo tylko jawne zwrócenie uwagi na nasze bolączki, żale i życzenia może spowodować wysiłek ku poprawie o polepszeniu naszej doli wychodźczej. Korzystam więc z okazji, aby podzielić się z ogółem moimi zapatrywaniami na niektóre sprawy, przyczem zaznaczam, że kieruje mną wyłącznie szczerza oheć służenia rodakom.

Coprawda, zgóry jestem przekonana, że ten i ów złośliwiec, po przeczytaniu nagłówka, powie: — Baba zazdrości sławy mężowi i chce widzieć siebie wydrukowaną w »Ludzie«. Bynajmniej! Wiem, — bo opowiadał mi o tem Kalasanty, — że po Kurytybie szwenda się pewna damulka, co to do tego stopnia żądna jest rozgłosu, że gotowa wywołać i najordynarniejszą chryję, byle tylko o niej pisano w gazetach. Co do mnie jednak stanowczo zastrzegam się przeciw podobnym podejrzaniom. Jako rodowitą Polka wiem, com winna godności narodowej i nie pozwolę nigdy na szarganie imienia niewiasty polskiej z mojej winy.

Co zaś do męża i sławy jego, tyle tylko zdradzę, że stale o trzymuje z różnych stron listy z pochwałami i uznaniem za szczerze słowa prawdy, których się nie

bał napisać o ludziach, należących do kota wzajemnej adoracji. Wobec ostatnich protestów wadziłam mu, aby się odezwał i wyjawiał całą prawdę, bo to, co opisał, to zaledwie cząstka. Ale on odparł że zebrany materiał będzie zużywał w miarę potrzeby, gdy nie będzie widział poprawy. Przy tej okazji przeczytał mi z »Polskiej Prawdy« artykuł o emancypacji kobiet i zapytał o moje zdanie. Przyznam się, że mnie ten artykuł bardzo zaoiekawił. Nie znam tego pana, który go pisał z smutnych jednak, a zarazem szczyrych słów wyconfuam, że mówił z własnego doświadczenia. Żal mi go, bo, naprawdę, los małżonka, który się związał z podobną kobietą jest nie do pozazdrozżenia. W każdym bądź razie należy się wdzięczność autorowi, że poruszył wreszcie i sprawy kobiece w prasie tutejszej. Nie na wszystkie jego wywody ja się zgadzam, ale nie o to mi w tym wypadku chodzi. Ja myślę o innej rzeczy, a mianowicie o instytucji, którąby się stale i z urzędem swego zajmowała sprawami kobiet polskiej w Brazylii.

Otóż moim zdaniem przy C. Z. P. powinien powstać wydział wyłącznie dla spraw kobiecych. Jeżeli w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej może istnieć kilka organizacji kobiecych, jak np. taki potężny Związek Polek, na którego czele stoi od długich lat dzielna i zasłużona działaczka społeczno-narodowa, a wybi-



### Komunikat

Poszukiwani są za pośrednictwem Wydziału Konsularnego przy Poselstwie R. P. w Rio de Janeiro przez rodziny, względnie znajomych, następujące osoby:

- 1) Cwiertnia Franciszek, urodzony w 1903 r. w pow. Katowickim, do Brazylii przyjechał w 1923 r., zamieszkując pewien czas w Rio de Janeiro;
- 2) Dubożak Michał, z zawodu rolnik, rodem z Krzemieńca;
- 3) Kałużny Józef, pochodzący z Łódzkiego, do Brazylii przyjechał w 1924/25 roku;
- 4) Kosiński Manswet Stanisław Emanuel, inżynier leśnictwa, do Brazylii przyjechał okręgiem H. Loderskiego w 1924 roku;
- 5) Keller Jan oraz Kellerowa Marja z Polski wyjechali przed wojną światową i zamieszkali pewien czas w Rio de Janeiro;
- 6) Hida'go Anna z domu Keller, zamieszkiwała w Rio de Janeiro;
- 7) Musiałowicz Paweł Piotr Jakob faise Mosielo Paulo Busch pochodzący z m. Łodzi, do Brazylii przyjechał przed kilku laty;
- 8) Niedbał Eugenja, z Polski wyjechała w 1924 roku z m. Bydgoszcz;
- 9) Patro Stanisław, rodem z pow. Lwowskiego;
- 10) Siemieniuk Aleksander z żoną Katarzyną, z Polski wyjechali w 1928 roku.

Poszukiwani i każdy, kto posiada jakikolwiek wiadomości o miejscu pobytu poszukiwanych i ich losie, proszeni są o porozumienie się z Wydziałem Konsularnym przy Poselstwie R. P. w Rio de Janeiro.

Kierownik Wydziału Konsularnego (Michał Czarnota Bojarski).

### POSZUKIWANIE

Redakcja „Ludu” poszukuje Jana Malickiego dawniej zamieszkałego w Serro Pellado; Edwarda Wieczorka dawniej zamieszkałego w Bagé przy ul. Sete de Setembro 176 Rio Gr. do Sul.

Stanisława Romanko poszukuje swoje ciotki, które wyjechały do Brazylii przed 40 laty. Jedną wyjechała panią, Marja Kamińska, druga zamężna z męża Stodolna. Siostry Wojciech Kamińskiego. Parafia Wilczyn z parafialnego. Zgłoszenia nadesłać: Andrzej Trzeźkowski z São Feliciano — Rio Gr. do Sul.

### ADWOKACI

Dr. J. Berquo F. Coelho  
Dr. Jan Grabski  
Rua 15 de Novembro 413. —  
1-ro andar — sala 7  
CURITYBA — Paraná — Brasil

Nasza firma zdobywa codziennie nowych klientów, nie przez krzykącą jarmarczno reklamę, ani ani też ogromnymi ogłoszeniami, lecz tylko przez solidną i staranną obsługę, dobremi, świeżymi i rzeczywiście po niskiej cenie materiałami. —  
Odwiedźcie nasz skład w nowym lokalu przy  
**Rua Quinze de Novembro 381**



## „Ceramica Paraná” de João Evaristo Trevisan Fabryka Porcelany

Posiada zawsze na składzie talerze z wyśm. Joe, począwszy od 5000 za tuzin; masielniczek od 2000 za tuzin; kubki, talerze owalne, filiżanki różnej wielkości od 2000 za tuzin. — Wyrob cegły odpornej, właściwej na piecu o wysokiej temperaturze oraz innych produktów w ten zakres wchodzących. Przyjmuje się także zamówienia na kwarc mielony, ziemię odporną kaolin płokany (rodzaj gliny) i t. d.

Posiada koncesję na artykuły szklane i gliniane, jak: szlanki, kieliszki, fiakonki dla aptek; słoje, butelki na wódki, wazony, dzbanki polskie i t. d. — **Sprzedaję po cenach fabrycznych.**

Nie czynię żadnych zakupów, d. p. o. i. n. odwiedzicie składu  
**„CERAMICA PARANÁ” przy ul. Aquidaban, N. 466 Telefon 836. CURITYBA.**

### LICYTACJA

Rządowy Licytator  
**PEDRO DE OLIVEIRA**  
przyjmuje meble oraz inne sprzęty.  
Podaje się sprzedażę posiadłości, zwierząt domowych, wozów i t. p.  
**Manoel de Abreu**, jego pomocnik, który już ma 20-letnią praktykę w tym fachu, w Stanie Paraná, urządza licytację po domach.  
Za sprzęty, mające być sprzedawane, daje się zaliczkę  
Buro: **Praca Ozorio 278**  
Skład **Aven Vicente Machado 9**  
Buro i skład otwarty od 8-mej do 18-tej godziny.

### Baczność!

Wszystkopocenzenianionych. Książki do nabożeństw wielki wybór, do pięciu nadeszła z Europy! Otrząsy religijne, figury kościelne, kropielniczki, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne. Drukarnia i introligatornia. Fabryka początek gumowych i metalowych.  
**C. E. SCHULZ & COMP.**  
Rua Barão do Serro Azul 66 22  
CURITYBA — Paraná

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w „LUDZIE”.

## Caixa Economica Federal

GWARANTOWANA PRZEZ SZĄD BRAZYLIJSKI

Przyjmuje depozyty ludowe na książki oszczędnościowe aż do 10:000\$ na 5 % rocznie i co pół roku wlicza się procenta. Przyjmuje od 9 do 10 i pół rano i od 12 do 16 godz. po południu.  
**RUA MARECHAL DEODORO N. 6 — CURITYBA.**

## Najtańsze i najlepsze

# Nawozy

Są w Rzeźni  
**AÇOUGUE GARMATTER**  
Fritz Rabe e Cia.

Rua José Bonifacio 89 — CURITYBA

Są to NAWOZY PAULISTA w mączce z kości z São Paulo, oraz nawozy wyrabiane przez powyżej wymienioną firmę. Ponieważ kości sprzedawają obecnie towary bardzo tanio, wobec tego i firma ta postanowiła sprzedawać w tym roku NAWOZY po cenie niższej.

### LICYTACJA

#### zwierząt domowych

upoważniona przez Dr. Dyrektora **Fazendy Modelo** w **Ponta Grossa**.  
Przez Licytatora rządowego

**Manoel de Abreu**

bada wysprzedawane dnia 21 kwietnia, we wtorek, o 1 godz. po południu, zwierzęta domowe jak:  
Różne krowy holenderskie rasowe  
buhaje „Polled-Angur” rasowe  
buhajki „Polled-Angur” rasowe  
krowy „Polled-Angur” rasowe  
byczki „Polled-Angur” rasowe  
krowy caracés  
byczki caracés  
krowy limousin caracés  
byczki limousin caracés  
klacze arabskie półrasowe  
1 świnia Duroc-Jersey, rasowa

Zawiadomienie: Licytacja ta odbędzie się na **Fazenda Modelo** w **Ponta Grossa**, jak powyżej. Informacji udziela licytator **Praca Ozorio 278**.

GDY SIĘ ZJAWIŁY INNE PIWA JUŻ ISTNIAŁO I BĘDZIE

### POMBA

Telefon 751 i 495 — CERVEJARIA — CRUZEIRO

Ważne! Sprzedaje detalnie, masło, ser, wędliny, jaja świeże. Artykuły są najlepszej jakości i bardzo tanie. Jaja bada się przy sortowaniu w obecności kupującego za pomocą specjalnego aparatu. **ALFREDO GEISLER, Rua 15 de Novembro 519** naprzeciw Klubu Curitybano i firmy Casa Backradt.

twarzą, jak w tym razie przystało wierzemu słudze.

Doktor Keller nie znał osobiście mieszkańców zameczka, wiedział o nich jednak.

Nigdy dotąd nie był do nich wzywany, ale znał cierpienie barona, więc zadał Antoniemu kilka pytań, tego dotyczących.

Ten mówił jednak, że choroba była wewnętrzna i prosił, aby doktor zaraz razem z nim pojechał. Powóz czekał przed domem.

— Idę! rzekł młody lekarz i pobiegł do sąsiedniego pokoju, wyjął kilka lekarstw z domowej apteczki, i włożył je do kieszeni płaszczu, który zarzucił na ramiona.

Dał pani Lorenz potrzebne wyjaśnienia i poszedł za Antonim.

Przed domem stał lekki otwarty powozik, zsprężony w parę ognistych koni.

Doktor wsiadł, Antoni szybko wskoczył na kozioł i pojechał.

Pomimo, że konie pędziły, podróż długo trwała.

Wreszcie z pomiędzy drzew wyłonił się biały zameczek i wkrótce wjechali w dziedzińce.

Ledwie doktor zdążył wysiąść, a już baron Helfenstein wybiegł naprzeciw niego.

Uściskał serdecznie ręce lekarza i rzekł, z pośpiechem otwierając wielkie drzwi zamkowe:

— Z całego serca dziękuję panu za wystąpienie mej prośby. Chodźmy prędzej, bo brat mój kończy.

Tak był zdenerwowany i tak biegł, że doktor Keller ledwie mógł mu nadążyć.

Gdy weszli do dużego pokoju na piętrze, przyciemnionego ciężkimi akasmitami zasłonami, na spotkanie ich wysłał Sydonia.

— Wiesz pan doktor przybył narazem! — zawołała drzącym głosem — ale może już będzie spóźniony!

Wybuchnęła łkaniem gwałtownym i przycisnęła do oczu pachnącą chusteczkę.

Zdawało się, że upada pod brzemieniem smutku i trwogi o męża.

Baron starał się uspokoić komejdantką słowami pociechy a doktor Keller tymczasem przypatrywał się Sydoni, której piękność uderzyła go.

Po chwili baron skinął na niego i udali się do następnego pokoju.

Była to ogromna sypialnia, urządzona prosto, ale wytwornie.

W głębi stało łóżko z odstąpionymi jedwabnymi kotarami.

Przy wyjściu obydwoh mężozyn, od łóżka podniosła się kobieta.

Doktor przybliżył się.

Dozorczyni, jedna ze służących zamkowych, szeptnęła mu ze łzami:

— Biedny mój pan jest bezprzytomny!

Baron Trachenburg leżał na jedwabnych poduszkach, z sapadniętą poszarzałą twarzą, zamkniętymi oczyma, bez ruchu, jak martwy.

Doktor Keller nachylił się nad wycieńczonym biednym ciałem i bystrym okiem doświadzonego lekarza dostrzegł, że jego pomoc będzie daremna.

— Czy jest nadzieja, doktorze? — zadziwił się za nim głos barona.

Lekarz nie odpowiedział, gdyż począł uważniej badać chorego.

Nagle wyprostował się, twarz miał zaszepiona.

— Wszystko wskazuje, że tu zaszło otrucie! — rzekł.

Feliks Helfenstein patrzył na niego w osłupieniu.

— Otrucie? — wyjąkał z przerażeniem, Pan musi się mylić doktorze? To niemożliwe.

— Poszlaki tego dowodzą, odpierł doktor zimno. Nie mogę tylko jeszcze rozpoznać trucizny.

— Wielki Boże, wiec naprawdę otruł? I musi umrzeć? Nie jest pan w stanie uratować mego biednego brata? wybiegło z ust Feliksa.

Doktor Keller wymownie wznosił ramionami.

Wzrok jego z barona przebiegł ku drzwiom.

Tam, przyparta do nich, w faldach zielonej aksaminowej portjery, stała Sydonia blada śmiertelnie, z rozszereżonymi źrenicami, w których malowała się nienawidź wściekłość i przestraszenie.

Gdy doktor Keller spojrział na nią, opadła głową i przyłożyła znów chustkę do nosa.

Ale on spostrzegł poprzednie jej spojrzeńie i dziwna myśl zrodziła mu się w głowie.

Osy miał do oszpienia z ciemna,

nie przypuszczali jakiego niepożądanego a niebezpiecznego świadka miała ich rozmowa.

Kamilla ledwie usiadła, a już pytała: — No, drogi przyjacielu, przybywam na umówiony snan, masz mi o ważnym donieść?

— Tak, jaśnie pani! — odparł Fuohs serjo — nawet coś bardzo ważnego.

— Wiesz co o dziecku? — zawołała wzruszona.

— Znalazłem je!

— Ha — naprawdę? Więc żyje! — krzyknęła drząc cała.

— Tak!

— Gdzieś je odnalazł?

— Ach, łaskawa pani, dla nas jest to nieopójte; westchnął Fuohs rozpaczyliem. Erwinke znajduje się pod opieką wuja swego, barona Eschenburg.

Kamilli rozszereżyły się oczy z przerażenia.

— Nie może być! — jęknęła. Jakim sposobem chłopiec się dostał w ręce barona?

— Kramarzowie mu go oddali — objaśnił Fuohs — dzisiaj się dowiedziałem. Oszukał nas haniebnie, dziecko, które umarło, nie było Erwinkiem, ale ich własnym, tej słodkiej pary.

— Skąd wiesz to wszystko?

— Od Szeptochów!

— Byłeś u nich?

— Tak, dzisiaj. Podstępem i groźbą wydobylem od nich zeznanie.

— Skąd m przyszło do głowy oddać dziecko baronowi Eschenburg! Czyba dowiedzieli się o pochodzeniu chłopca?

— Nie, nie zdaje mi się — odrzekł podleśny uspokajająco. Ci ludzie używają, że baron z jakimś drugim panem zjawili się pewnego dnia i zarzadzali dziecku.

— Więc baron trafił na ślad jegol — z rozpazą wołała Kamilla. Już wiem napewno, żeśmy zdradzeni! Ale jakim sposobem doszła wiadomość do barona? Tylko przez Paula! Nikt, jedynie ona oddała dziecko w jego ręce, żeby się na nas zemścić.

— Słowo daje nie pomyślałem o tem mruknął Fuohs wystraszonym głosem. Chyba jednak musi tak być?

— Ma się rozumieć. Na to był ów tajemniczy wyjazd. Wściekłość rozszadzała piersi Kamilli. Najprzód myślałamy, że ona sama ukryła gdzieś chłopca po zabraniu go od kramarzów. Zamiast te-

go opowiedziała historję dziecka baronowi i wskazała mu miejsce, gdzie się znajduje.

— Tak, a pan baron zwrócił się wtedy do policji i z jej pomocą odebrał dziecko kramarzowi — uzupełnił Fuohs.

— Do policji! — Wszystka krew wybiegła z twarzy Kamilli.

— Szeptochowie utrzymują, że towarzyszem barona był urzędnik policyjny.

— O, Fuohs! jęknęła Kamilla w przerażeniu, możemy się obawiać, że pewnego pięknego poranku wszystko się wyda i powdrujemy oboje do więzienia — Pani naprawdę tak sądzi? wyjąkał Fuohs, trzęsąc się ze strachu.

— Bez wątpienia! Baron nie spocznie, póki nie wyślni tajemniczego zniknięcia dziecka! A wszystko zawdzięczamy podłej zdradzieckiej Pauli! Załugo zwlekaliśmy z usunięciem jej, a teraz trymujmy nad nami!

— Jeszcze nie! — odrzekł Fuohs ze złowieszczym spokojem, a oczy mu zapalały nienawidzą. Jeżeli rzeczywiście wpadniemy w dół przez nią wykopyaną, i ona razem z nami zginie, na to pani przysięgam! Rozważmy! Musimy spróbować odwrócić grożące nam niebezpieczeństwo.

Kamilla skinęła głową machinalnie. Słowo „policja” napeliło ją zgrozą. Drżała wewnętrznie i upłyęło kilka minut, zanim zdołała zapanować nad sobą.

Zaczęła mówić drzącym, bezdźwięcznym głosem.

To jasne, że baron Eschenburg w skrytości działa przeciwko nam. Może Paula wydała przed nim wszystko, a może i nie. Choć mu jednak nie powie, żeśmy głównymi winowajcami i tak nie trudno byłoby mu się dopytać prawdy. Obok Pauli on jest naszym najzaciętszym wrogiem!

— O, wołabym, żeby go moja kula lepiej trafiła wtedy w lesia! z ponurą zawziętością odparł na to Fuohs.

Podaluchujący detektyw nadstawił uszu.

— Więc to podleśny Fuohs postrzeżił barona w dzień pojedynku?! — pomyślał Heblcht. Mam rozwiązanie zagadki, a baron w każdym razie nie bardo się omylił rzucając podejrzenie na hrabiego. A może nie on, ale ta występna kobieta nastawiła lotra?



## Pierwszorządny Polski Skład Artykułów Spożywczych

Władysława Józefa Brzezińskiego

przy RUA IGNACIOLUSTOZA 41, róg RUA DUQUE de CAXIAS

Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Odtąd w moim składzie można kupić tania i dobre artykuły spożywcze jak: **ciukier, mąkę, ryż, ziemniaki**, otręby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.

Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.

Władysław Józef Brzeziński.

## Farby BAYER są najlepsze do farbowania wszelkich materjałów

CARLOS LUHM — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

## Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DE JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N 25 — Curityba.

Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie silicznego pneumatyora x przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roetgen. — Diatermia. — Sztuczne ultra fioletowe, promieniowanie, Zystokopja i t. d. — Przyjmuje od godziny 10-ej do 11 po i od 1-5

## BILETY OKRĘTOWE do POLSKI

Sprzedaje się bilety okrętowe do Polski po cenach specjalnych na spłaty wygodne

CASA BANCARIA — Salamão Guellmann

Praca Dr. Generoso Marques 18

CURITYBA

PROŚCIE O INFORMACJE

## Escola Pratica de Commercio

Matria: Rua 1-ro de Março 162,  
Naprzeciw Banco Pelotense  
Curityba.

Kurs: Buchalterja — Contador — Korespondencja — Daktiografia, Korespondencja w francuskim i angielskim języku. W styczniu rozpoczynają się znowu nauki dla chłopców i dziewcząt tak w dzień jak i wieczorem.

## Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.

Praktyka ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włośni.

Klinika dla dzieci. — Leczy Zylaki oraz rany na nogach bez operacji.

Leczy sztucznymi promieniami Diatermia

Konsultorium i rezydencja:

Rua 15 de Novembro 35. Przyjmuje od

10 do 12 i od godz. 4-ej do 6-ej.

Rezi: Rua Comendador Araujo 970 —

Telefon 424

## Drzewo do Budowli

Ludovico Buhner,

który posiada skład drzewa przy rua Visconde de Guarapava N 171, zawiadamia swoich Szan. Odbiorców, że jeszcze jeden Tartak objął na dobrych warunkach i dlatego niższą ceną na drzewie aby zadowolnić klientelę.

W powyżej wspomnianym składzie znajdują zawsze budownicy, stolarze i cieśle suche drzewo heblowane i nie obrabione różnego rozmiaru i różnej jakości po cenach niskich. — Specjalny skład desek na sufity, podłogi i inne wyroby.

W krótkim czasie można nauczyć się

## BUCHALTERJI

Praktyczne kursa Buchalterji prof. Baul Gomes. Uczniowie uczą się buchalterji szybko, praktycznie i solidnie. Wykłada się korespondencję, daktiografię, Szkoła ta już istnieje 12 lat, w której to szkole zdali już studenci egzamina buchalterji ze Stanów: Parana, Santa Catharina i S. Paulo jak: Mehal Musacki (Mallet), Władysław i Franciszek Brzeziński (Paulo Frontim), Józef Zdrański (Parandara), Bertold Ditzel (Penta Grossa), Jorge Kloster (Guarapava), João Hoffmann (Penta Grossa).

Internet i Externat

Curityba — Rua 18 de Maio 108

## „Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

KOMPANJA OKRĘTOWA PODEJMUJE SIĘ SPRZEDAŻY BILETÓW BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety chcają z Polski do Brazylii.

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

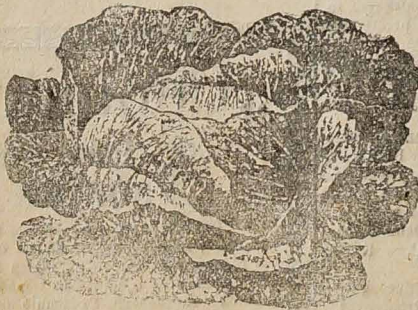
Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

Curityba — Rua 15 de Novembro 605  
Paraná



SKŁAD NABŁON I JARZYN w składzie

SE MENTEIRA

Travessa

Oliveira Bello Nr 22

A. H. & Cia

Wyrabia bukiety i wianki, rysunki do

ogrodów i parków.

Nasiona świeże i gwarantowane; wysyłamy pocztą i koleją na całą Brazylię. — Ceny niskie.

## Bank Francusko - Włoski

dla Południowej Ameryki

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 100.000.000,00  
KAPITAŁ REZERWOWY 126.000.000,00

Filje: Buenos Aires, Rosario de Santa Fé, Valparaiso, Curityba, São Paulo, Santos, Rio de Janeiro, Porto Alegre, Rio Grande, Pernambuco, Araraquara, Barretos, Botucatu, Bedouro, Caxias, Espírito Santo de Pinhal, Jaú, Mococa, Ourinhos, Paranaíba, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, São Carlos, São José do Rio Pardo, São Manoel. Centrala w Paryżu. — Stosunki handlowo-bankowe między Polską a Brazylią.

Wiadomo, że przesyłki pieniężne do Polski nie są już obecnie dokonywane przez konsulaty.

Znana instytucja bankowa, postanowiła ułatwić tutejszej kolonii polskiej przesyłki pieniężne do Polski i w tym celu nawiązała stosunki z kilkoma poważnymi bankami w Polsce, posiadającymi liczne i po całym kraju rozgałęzione filje.

Ulica 1° de Março — róg 15 de Novembro  
Caixa Postal 0. — Curityba — Parana.

Z rozmowy ich pojął, że druga kobieta, która odwiedzała kramarza, była pokojówka Paula. Z bystrością doświadczonego detektywa odgadł natychmiast, że to ona usunęła prawdziwego Erwinka z pod władzy Kamilli i jej wspólnika. Ci zaś doszli do fatalnego wniosku, że prawdziwy Erwin dostał się do barona bezpośrednio od kramarzów.

Do pewnego stopnia bawiło to Hachla.

Ciekawy był przylem, co teraz postanowiła Kamilla i Fuchs.

Kamilla pogrążona w myślach, milczała przez chwilę.

— Szpechtom nie można wierzyć — dał się znów słyszeć jej głos. Mogliście okłamać, mój drogi. A może dziecko nie jest wcale u barona Eschenburga?

— Niestety, to jest aż nadto pewne, laskawa pani. Sam się przekonałem.

— O — dowiadywała się?

— Tak, byłem w domu barona!

— I widziałeś dziecko?

— Nie! Dosty jednak dowiedziałem się od rzadcy, abym był pewny, że kramarzowie tym razem nie skłamałi; Erwinek znajduje się u swego wuja.

— Dzwia się mocno, że baron nie oddaje chłopca ojcu, hrabiemu, albo że go przynajmniej nie wiadomi.

— To można łatwo wyłomaczyć — uśmiechnął się Fuchs szyderczo. Pan baron może się obawiać, że Erwinek drugi raz tu — zginie; Dlatego milczy i trzyma chłopca u siebie dopóty, dopóki nam nie odejmie mojej szkolenia mu.

— Co mamy robić, Jerzy?

— Mojem zdaniem znów usunąć dziecko? — rzekł Fuchs stanowczo.

— Góć nam to pomoże? — rzekła Kamilla z powątpiewaniem.

Tymczasem szukamy na czasie — objaśnił Fuchs. Baron zajął się najpierw odnalezieniem dziecka, a ozyby się odszukał, zależałoby od nas.

— Hm, maaz rację — odrzekła w zamysleniu. Co najmilej mielibyśmy spokój i obmyśliłbyśmy plan przytarcia mu rogów. Ciężko nam będzie tym razem dostać chłopca w ręce, jeżeli nawet nie zupełnie niemożliwe.

— Musiałoby się tak stać, choćby tam nie wiem co! I to nawet jak najprędzej!

— Tak, tak — potwierdziła Kamilla, która siedziała przybita, i zlamana.

O. Fuchs, westchnęła — ciężki to cios

dla mnie, wpadłabym w rozpacz, gdybym ciebie nie miała.

— Póki żyję będę, pani poświęcę słabe siły moje i pracę wszystką — zawołał Fuchs. Niech pani nie oddaje się rozpacz, nie pozwól, aby włos spadł z głowy pani!

Wierność taka i oddanie się zasługiwalyby na najwyższą pochwałę, gdyby służyły lepszej sprawie.

Kamilla czuła to, ogarnęła ją wdzięczność, więc ze spojrzaniem, od którego rozgorzało zapalne serce podłego, podała mu obie ręce.

— Szczególniejsem wyjął mi się odkrycie hrabiego — zauważyła. Można przypuścić, że istnieje tak podobni dwaj chłopcy, że łatwo wziąć jednego za drugiego.

— Podobieństwo też musiało zdziwić hrabiego, jeżeli był w stanie przypuścić obecność swego syna w trupie linoskoków, przynajmniej ja tak sądzę — odparł Fuch z przekonaniem.

Te słowa znów zrobiły wrażenie na podstępującym detektywie.

— Wic chłopiec znajduje się u akrobatów? — pomyślał. Bez wątpienia Norberg u nich go widział!

Choć niepewny, zawsze był to ślad, za którym pójść można było, gdyby go Norberg opuścił.

Zaraz się naradzą, jak zawiadnąć dzieckiem — zaczęła w tej chwili Kamilla.

— Najlepiej będzie, jeżeli jutro zaraz pojedę znów do miasta i postaram się o sposobność dowiedzenia się.

— Dobrze, że już nie mamy się co obawiać Dory i hrabiny — zauważyła Kamilla — z temi dwoma dobrezymi chyba zabezpieczeniu.

— Nefajnelniej — upewnił Fuchs — tak jakby umarli!

Choć słowa przebrzmiały. Hachli wciąż słuchał z zapartym oddechem. Spodziewał się coś więcej jeszcze usłyszeć, ale przestano mówić o losie Melanii.

I tu jednak zrobił odkrycie. Wiedział już, kto uwiódł Melanię i Dorę.

Gdzie miał jednak szukać nieszczęśliwych ofiar Kamilli?

Napróżno łamał głowę.

Jedną miał tylko drogę, aby rozwiązać zagadkę; musiał uczepić się podłego jak cień, i na chwilę nie spuścić ją z oczu.

— Ci złoczyńcy musieli gdzieś

zamknąć obiedwie kobiety — mruknął do siebie. Choć raz o nich się co dowiem, a wtedy odnajdę biedaczki.

Detektyw przetrwał na posietunku jeszcze całą godzinę, ale ani sylaby nie usłyszał już z rozmowy w pokoju. Fuchs usiadł tuż przy Kamilli i szeptał tak cicho, jakby przypuszczali obecność podsłuchającego.

Nareszcie zrezygnował się z pod okna, gdy Kamilla wyszła i spieszenie podążyła przez park ku pałacowi.

Tą samą drogą przez sztachoty wy dostał się z parku, a przybywszy na stację, noonym pociągiem odjechał do miasta.

Tu spodziewał się spotkać Fuchsa naza jutro i noaz rozpoczął przygotowania, aby go umiejętnie otoczyć mooną siecią.

## ROZDZIAŁ LXI.

### Zagadkowa śmierć.

W wyrokach Bozkich napisano, że mam dziesięć ukochaną Pożegnać! — Tak, żegnać!

A nigdy serce tak nie boli,

Jak gdy z kochaną, mimo woli,

Żegnać się! Tak żegnać!

Doktor Keller siedział w swym pokoju zamysłony z głową wspartą na ręce, gdy nagle serce mu zadrgało na dźwięk tej piosenki, pełnej smutku.

To pani Lorenz nocila w drugim pokoju, wprostocie swej nie przypuszczając, jaki ból ta melodia rozdziała w jego duszy.

Podniósł głowę i westchnął głęboko. Usta jego miały wyraz cierpki, bolesny, twarz była pobladła, o oczy otoczone ciemnymi obwódkami, świadczyły o nieprzespanych nocach.

— O ta piosenka! — rzekł do siebie. Ona odnawia rany w mej pierści! Śpiewałem ją w dniu jej pogrzebu, a teraz usłyszeć jej nie mogę, żeby serce moje nie krwawilo.

Powstał i wyszedł z pokoju, aby nioise od melodji, która mu tyle cierpień serdecznych sprawiała.

Wbiegł na górę i ochronił się do pokoju, w którym ukrywał niegdys tajemnie swoją — istotę, którą ponad wszystko w świecie ukochał i szanował.

Z łękiem padł na fotel, na którym tak często spoczywała Melania.

Oczywa łez pełnemi wodził po piętym teraz i cichym pokoju, jakby starając się odnajdywać ślady tej, która tu już nie wróci.

Melania przepadła dla niego na zawsze, bez śladu, choć od dnia jej ucieczki poszukiwał jej zapamiętanie.

Pożerała go troska o nią i przeklinał Dorę, którą uważał za niewojaszczylię.

Pani Lorenz nie objaśniła go o prawdziwym stanie rzeczy, dotąd wiec był przekonany, że Dora uprowadziła Melanię i ukryła się gdzieś ze swą chorą panią.

Nie przeczuwał, jak krzywdził Dorę podejrzaniem i jak ona w tej chwili pożądała pomocy jego, aby uwolnić hrabinę.

Ślad wszelki kończył się dla niego na zamku Reichenbach.

Wtedy drżał na myśl, że hrabia może odkryć swą żonę w pałacu, a dzień później pragnął, aby się tak było stało. Miałby przynajmniej jakąś pewność o jej losie.

Długo trwał w smutnych marzeniach pogrążony.

Nie słyszał dźwięku dzwonka, silnie szarpniętego u drzwi i dopiero pani Lorenz wyrwała go z zadumy pukaniem, gdyż napróżno przeszukała już cały parter.

— Co tam? — zawołał niechętnie, gdy pani Lorenz weszła.

— Ktoś chce się widzieć z panem doktorem, rzekła, smutnym spojrzaniem ogarniająco jego twarz bladą. Wzywają do ciebie chorego.

Obowiązek go wzywał, wstał i z westchnieniem udał się za gospodynią.

W poczekalni zastał nieznanego człowieka, którego ubiór wskazywał słuzącego z arystokratycznego domu.

— Czego sobie życzy? — spytał doktor niezapelnie uprzejmym tonem.

— Pan mój, baron Helfenstein, prosi usilnie pana doktora, żeby się pofatygował natychmiast do zamku — odparł człowiek, w którym poznajemy Antoniego, współnika Sydonji.

— Baron Helfenstein? Czy zachorował?

— Nie, nie baron, tylko przyrodni brat jego, baron Trachenberg jest ciężko chory, konający!

Antoni starał się przybrać jak nabołesniejszy głos i najsmutniejszy wyraz